„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franko do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 247 Kraków, środa dnia 23 maja 1906 roku. ROK XIV.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu obrad na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów. pos. Dzieduszycki imieniem Koła polskiego złożył następujące oświadczenie:

Stanowisko, jakie Koło polskie zajmie wobec nowego rządu, zależeć będzie od tego, jak się rząd zachowa wobec potrzeb naszego kraju i naszego narodu. W kwestyi reformy wyborczej Koło polskie już przez swe dawniejsze uchwały dokładnie przedstawiło swe stanowisko i oświadczyło się za reformą wyborczą w kierunku powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Obecnie jednak przedłożenie rządowe oznaczyło Koło jako nie do przyjęcia, ponieważ przedłożenie to redukuje nasz narodowy stan posiadania w parlamencie, a także autonomię kraju naraża na największe niebezpieczeństwo.

Będzie rzeczą rządu i stronnictw — przez życzliwość wobec naszych słusznych żądań — umożliwić członkom Koła polskiego głosowanie za reformą wyborczą. Nie możemy pogodzić się ze stanowiskiem, jakoby wobec wprawdzie bardzo ważnej kwestyi reformy wyborczej ustępowały na drugi plan kwestye ekonomiczne i kulturalne i praca Izby odnośnie do tych kwestyi.

Życie państwa nie może ustawać (Potakiwania u Polaków). Potrzeby narodów pod względem ekonomicznym i kulturalnym pozostaną zawsze tak samo pilnemi, jakiemi były także bez reformy wyborczej. Dlatego oczekujemy, że również w kwestyach ekonomicznych i kulturalnych nastąpi ważny krok naprzód. Wskażę tylko na dalsze wykonanie budowli, potrzebnych z powodu państwowej polityki kolejowej, na wykonanie ustawowo zapewnionych budowli dróg wodnych. Zwracam również uwagę rządu i Izby na potrzeby szkół wyższych. Spodziewamy się, że rząd zapewni powagę ustawie, bez względu na stanowisko partyjne tych, którzy ustawę przekraczają (Potakiwania u Polaków).

Pos. Pernerstorfer przerywa: Bez względu na szlachtę.

Pos. Dzieduszycki: Bez względu na osoby.

Oczekujemy po rządzie, że utrzyma porządek społeczny w interesie państwa. W sprawie bardzo ważnych rokowań z drugą połową monarchii, Koło polskie także obecnie pozostanie wiernem swej tradycyi i nie uczyni swego stanowiska w tej sprawie zawisłem od stanowiska wobec rządu, tylko w każdym wypadku głos swój odda za temi zarządzeniami, które według jego przekonania są pożyteczne dla stanowiska mocarstwowego monarchii i jej konieczniej jedności. (Oklaski u Polaków).

Na tem obrady przerwano.

Prezydent Izby zawiadomił, że prezydent gabinetu prosi o przedsięwzięcie wyboru członków delegacji, a następnie zarządził tajne posiedzenie celem głosowania nad tem, czy wniesiona przez posła Haucka interpelacja o skonfiskowanie artykułu „Alldeutsches Tagblatt“, obrażającego religię katolicką, ma być odczytana na jawnem posiedzeniu. Po półgodzinnem tajnem posiedzeniu, na którem toczyła się burzliwa dyskusja, uchwalono nie dopuścić do odczytania interpelacji.

Następnie podjęto na nowo jawne posiedzenie.

Pos. Abrahamowicz wskazał na to, że przedłożenie o upaństwowieniu kolei północnej jest związane z terminem, ponieważ Towarzystwo kolei północnej zobowiązało się utrzymać umowę w mocy tylko do 30 czerwca. Wśród przerywań ze strony Schönerera i Wolfa, mówca domaga się, aby przedłożenie rządowe w sprawie upaństwowienia kolei północnej postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego następnego

Pos. Placek wnosi, aby nowela przemysłowa stanęła na drugim punkcie porządku dziennego.

Pos. Gross oświadcza z polecenia niemieckich posłów z Moraw, że sprzeciwił się odesłaniu przedłożenia dotyczącego kolei półn. bez pierwszego czytania do komisji, ponieważ w przedłożeniu tem widzi poważne niebezpieczeństwo narodowe dla Niemców morawskich, oraz poważne szkody materjalne dla Moraw i państwa. Dlatego jest konieczne, aby sprawę tę gruntownie omówić. Mówca wnosi, aby sprawa ta stanęła na ostatnim punkcie porządku dziennego po noweli przemysłowej.

Pos. Pernerstorfer wnosi, aby jako I punkt postawić ustawę o taksach wojskowych, II kolej północna, III nowela przemysłowa.

Nad sprawą tą rozwinęła się dłuższa, bardzo ożywiona dyskusya, w której przemawiali przeciw wnioskowi pos. Abrahamowicza pos. Huber, Pacher, Hauk i Stein.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek pos. Hubera o imienne głosowanie nie znalazł poparcia. Następnie w zwykłem głosowaniu **wniosek posła Abrahamowicza przyjęto 102 głos. przeciw 95.** — (Oklaski i brawa u Polaków i Czechów, żywe protesty u posłów niemieckiej partyi ludowej i postępowej i Wszechniemców).

Pos. Pacher: My będziemy obstruowali przeciw przedłożeniu o kolei północnej.

Pos. Glöckner: Przyjdzie tyle wniosków nagłych, że do reformy wyborczej wogóle nie dojdzie.

Następnie prezydent poddał pod głosowanie wniosek pos. Placka, który również przyjęto.

Głosy na lewicy: My do tego punktu nie dojdziemy.

Pos. Glöckner: Jutro zaczyna się obstrukcya.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Wiedeń (Tel. Wł.) Przyjęcie wniosku pos. Abrahamowicza wywołało wśród Niemców oburzenie. Szukali oni od dawna sposobności, aby rozpocząć obstrukcyę przeciw reformie wyborczej, tak jednak, aby im tego nie udowodniono. Obecnie sposobność się nadarzyła. Niemcy grożą, że jeśli większość nie obali wczorajszej swej uchwały, zaczną prowadzić obstrukcję wnioskami nagłymi.

Koło polskie.

Wiedeń (Tel. Wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego obradowano wyłącznie nad sprawami ekonomicznemi. Na posiedzeniu poufnem poruszono także onegdajsze zajście w Krakowie.

Kwestja taryfy cłowej.

Wiedeń (Tel. Wł.) W kołach parlamentarnych i w prasie krążą pogłoski, że z powodu zatargu o formę, w jakiej w sejmie węg. ma być wniesiona taryfa cłowa, obaj prezesi gabinetów podali się do dymisyi, i że odnośne podania są już w kancelaryi cesarskiej.

Dzisiejsza „Zeit“ w telegramie z Budapesztu zaprzecza tym pogłoskom, przyznaje jednak, że sam zatarg jest dosyć ostry.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 23-go maja.

— *Zapiski osobiste.* Prof. Akademji sztuk pięknych T. Aksentowicz powrócił z Londynu, gdzie urządza wystawę krakowskiej „Sztuki“ jako oddziału austrjackiej wystawy.

Bawił w Krakowie p. Kazimierz Warchałowski organizator polskich kolonii w Paranie. P. W. wraca jeszcze do Brazylji

— *Idee i zyski.* W ostatnim czasie przedstawił „Naprzód“ w redakcyjnej części w serji artykułów (Nr. 134, 135) nadużycia jakich dopuszcza się Towarzystwo żeglugi Austro-Americana wobec wychodźców i niedolę na jaką narażeni są wychodźcy podróżujący okrętami tego Towarzystwa. Wobec tego, wszystkiego raczej by się można spodziewać, aniżeli tego, że już w... dwa dni później w Nrze 137 znajdzie się w części inseratowej reklama tegoż Towarzystwa, zalecająca podróże „w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach“. Wprawdzie redakcja „Naprzodu“ umieszcza na czele działu inseratowego, że za treść ogłoszeń nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności, niemniej przeto nikt zdrowo myślący nie przypuści, aby anons był umieszczony w innym celu, jak aby doradzać jazdę tymi okrętami. Możnaby więc powiedzieć inaczej: Redakcja „Naprzodu“ nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za przykrości na jakie narażają się wychodźcy, idący za poradą Administracji „Naprzodu“. Zasada bardzo wygodna. Szkoda tylko, że „Naprzód“ stosując ją w celach własnych zysków, innym wzbrania się nią kierować. Wszakże przy niedawnej pożyczce rosyjskiej „Naprzód“ był głównym przeciwnikiem umieszczania jej ogłoszeń, chociaż i inne pisma za treść inseratów odpowiedzialności nie przyjmują. Wobec ostatniego przykładu przypuścić trzeba, że gdyby odnośny ajent inseratowy był się na czas zgłosił do Administracji „Naprzodu“ z dobrze płatnym inseratem pożyczki, byłby znalazł chętne ucho... w Administracji, bo Redakcja oczywiście odpowiedzialności nie przyjmuje. Dobra idea, ale i zysk dobry.

— *Silne poparzenie.* Pogotowie ratunkowe wczoraj po południu z domu pod l. 7 przy ulicy Szewskiej przewiozło do szpitala 19-letnią Marję Majcherkównę, służącą, która przy przyrządzaniu lampy oblała sobie nogi naftą, a nafta zająwszy się od lampy, poparzyła dziewczynę w straszny sposób na nogach aż po pas i na obu rękach po łokcie.

Z SALI SĄDOWEJ.

— *Łapownicy.* Prokuratorja państwa przez swojego zastępcę dra Tokarza, oskarża 42 lat liczącego żyda Izaaka Kriegera, byłego pisarza kolejowego w Podgórzu-Płaszowie, o zbrodnię oszustwa i zbrodnię współwiny w przyjmowaniu podarunków (łapownictwa) w rzeczach urzędowych. Antoniego Podradzkyego 62 lat liczącego emerytowanego rewidenta kolei państwowych, o zbrodnię łapownictwa; 41 lat lat liczącego Karola

Gajewskiego; konduktora kolejowego o zbrodnię współwiny łapownictwa i Jakóba Krzeczkowskiego zwrotniczego kolejowego, o zbrodnię oszustwa. Izaak Krieger w roku 1888 wstąpił do służby kolejowej jako bezpłatny funkcjonarjusz w Jarosławiu i pełnił tam przez 5 lat funkcje pisarza kolejowego, przez następne 5 lat w Dębicy, a wreszcie w Podgórzu-Płaszowie.

W Jarosławiu przejął zamknięte pismo, wystosowane przez Komendę korpusną z Przemyśla do urzędu stacyjnego, i z tego powodu został napędzony, co wywołało wielkie zadowolenie wśród niższego personalu kolejowego. W Dębicy zwrócono uwagę naczelnikowi stacji, aby strzegł się Kriegera, jako człowieka niepewnego i łapownika, wskutek czego naczelnik postarał się o przeniesienie go do Podgórza...

Krieger sprytny i obrotny żyd, umiał zyskać zaufanie naczelnika stacji p. Mynarskiego, tak że ten poruczył mu znaczną część agend, dotyczących niższego personalu kolejowego, a nie kontrolując go ściśle, otworzył przed nim szerokie pole do nadużyć i wyzysków.

Przyjmowanie personalu do służby na tej wielkiej stacji, należało przeważnie do atrybucji naczelnika p. Mynarskiego, który wyłącznie sam przyjmował robotników, przeznaczał nadających się do tego robotników do jazdy, gdzie oprócz dziennego zarobku, mają drobne, znaczne stosunkowo dodatki.

Warunki te umiał Krieger dosadnie wyzyskać i wśród nich sprytnie operował, mając przeważny wpływ na naczelnika stacji w Podgórzu, tak iż był faktycznie jakby szefem biura prezydjalnego, to też „protegował" do przyjęcia tylko takich kandydatów, którzy protekcję jego, kwotą 50 do 100 koron okupili.

Krieger wyłudzał kwoty pieniężne od robotników za przeniesienie do lepszej służby, np. do jazdy lub wyrobienie stałej posady, na co absolutnie żadnego wpływu nie miał, gdyż decyzja należała do dyrekcji kolei, albo wyjątkowo do inspektora Mynarskiego. Wyłudzanie podarunków przychodziło Kriegerowi łatwo, ponieważ robotnicy wierzyli, że wpływ jego jest decydujący.

W oczach niższego personalu uchodził za wszechpotężnego. Tym sposobem wyłudził od robotnika Jakóba Barusza 50 kor., od Ludwika Chmury 100 kor., od Jana Dreścika przesuwacza 50 kor., od robotnika stacyjnego Józefa Kuzaja 80 kor., od Jana Łacha 60 kor., od Wojciecha Rzepeckiego 100 kor., od Leona Stracha 100 kor., od Jana Turaja 60 kor. Wszystkie te fakty udowodnione zostały świadkami.

Drugi oskarżony Antoni Podradzky, były rewident kolejowy, będąc jeszcze w czynnej służbie, dopuszczał się łapownictwa, do czego mu pomocnymi byli Krieger i Karol Gajewski.

Podradzky, który w ciągu dziesięciu lat, pełnił obowiązki referenta dla spraw osobistych podurzędników i służby ruchu, nadużywał swego stanowiska przy stawianiu wniosków w sprawach przyjmowania do służby funkcjonarjuszy, przenoszenia ich lub awansowania..

W ten sposób otrzymał różne kwoty od kandydatów na posady kolejowe.

Trzeci łapownik Jan Horak, wozomistrz kolejowy, na stacji Podgórze-Płaszów, wyłudzał również pieniężne datki.

Kiedy po wdrożeniu dochodzenia przeciw Kriegerowi, Horak obawiał się, iż dochodzenie i przeciw niemu może być zwrócone, począł poszkodowanych namawiać, aby fałszywie zeznawali i w sądzie przeciw niemu nic nie mówili.

Prócz tych oskarżeni są jeszcze Karol Gajewski konduktor, i Jakób Krzeczkowski, zwrotniczy, pierwszy o współwinę w łapownictwie, a drugi o zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznanie.

Rozprawa rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego.

Obrońca Kriegera dr. Ehrenpreis sprzeciwia się obecności zastępcy dyrekcji kolei dra Wróbla, na podstawie, że poszkodowanymi są osoby prywatne, a kolej państwowa żadnej szkody nie poniosła.

Trybunał jednak zezwolił na obecność przedstawicieli kolei p., która przyłącza się do oskarżenia.

Jako rzeczoznawców kolejowych powołano nadinspektora Guttmanna ze Lwowa, i inspektora Bonieckiego z Krakowa.

Obronę prowadzą prócz dra Ehrenpreissa, adwokat dr. Lewicki, który broni Poradzkyego, Krzeczkowskiego i Horaka, oraz dr. Schieff, który broni Gajewskiego. Ze strony poszkodowanej kolei oprócz dra Wróbla, staje adwokat dr. Spitzer.

Główny oskarzony Izaak Krieger, wzrostu mniej niż średniego, o rysach wybitnie semickich, z wyrazem twarzy przebiegłym, umie sobie nadawać miny i pozy wpływowego dygnitarza.

Do winy zupełnie się nie poczuwa. Cieszył się zaufaniem naczelnika stacji p. Mynarskiego, któremu przedstawiał robotników do przyjęcia, za które to pośrednictwo otrzymywał wynagrodzenie.

Inni oskarżeni do winy się nie poczuwają.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie dziś po południu.

TELEGRAMY.

(Z dnia 23-go maja.)

Jenerał Dubassów.

Petersburg. (Tel. Wł.) Pisma podają, że jen. Dubassow, niedawno raniony podczas zamachu, będzie powołany do cara do Peterhofu i otrzyma wysokie odznaczenie. Ma on być mianowanym jenerał-gubernatorem w Królestwie Polskiem lub ewentualnie namiestnikiem Kaukazu

Amnestja.

Petersburg (Tel. Wł.) Uchodzi za pewne, że ogłoszenie amnestyi nastąpi 27 bm., amnestja jednakże mieć będzie bardzo szczupłe ramy.

Agitacja przeciw adresowi.

Petersburg (Tel. Wł.) „Riecz" podaje, że wśród konserwatywnych chłopskich posłów do Dumy nurtuje agitacja, aby zaprotestowali przeciw adresowi. Agitatorzy rządowi tłómaczą chłopom, że wtedy będą mogli rozwiązać Dumę, a chłopów powołają do Rady państwa, gdzie płacić im będą nie 10 ale 25 rubli dziennej djety.

Choroba Papieża.

Rzym. „Osserv. rom." donosi, że Ojciec św. prawie zupełnie już wyzdrowiał. Wczoraj udał się do sali audyencyonalnej, przyjął sekretarza stanu i załatwiał bieżące sprawy.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem przybył tu szef pruskiego sztabu jeneralnego.

Berlin. Kanclerz ks. Bülow przyjął wczoraj szefa sztabu jeneralnego Moltkego przed jego wyjazdem do Wiednia.

Lwów (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Kierownik ministerstwa handlu powołał koncepistę namiestnictwa Włodzimierza Gniewosza do służby w urzędzie patentowym.

Lwów (tel. pryw.) Na placu Bernardyńskim aresztowała policya technika Józefa Nowickiego w chwili gdy wiózł dorożką w pakiecie 60 sztuk rewolwerów systemu Brauninga. Na policyi zeznał Nowicki, że pakiet ten odebrał ze składu broni Szatkowskiego przy placu Bernardyńskim i wiózł go do redakcyi „Promienia". Na podstawie tych zeznań dokonano rewizyi we wzmiankowanym składzie broni, w pomieszkaniu Nowickiego przy ul. św. Marka i w redakcyi „Promienia". Nowickiego odstawiono do sądu karnego, przed którym będzie odpowiadał za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Śledztwo jest w toku.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu

Romans polityczny przez Antoniego Hoppe.

36) (Ciąg dalszy.)

Pocichutku zanużyłem się w wodę; była ciepła po całodziennym upale. Opływałem naokoło mury, pietrzące się groźnie. Było bardzo ciemno, widziałem nie dalej jak na trzy metry przed sobą, a że starałem się płynąć tuż przy starych, omszałych murach, pokrytych roślinami wodnemi, miałem nadzieję prześliznąć się niepostrzeżenie.

W nowej części pałacu migotały światełka od czasu do czasu dolatywały mnie wybuchy śmiechu i głosy. Zdało mi się, że poznaję głos Ruperta Hentzau i wyobrażałem go sobie podchmielonym.

Zatrzymałem się chwilkę dla nabrania tchu Jeśli opis Jana był dokładny, musiałem się znajdować w pobliżu podziemia.

Płynąłem naprzód bardzo ostrożnie. Nagle z ciemności wynurzył się przedmiot ciemniejszy. Podsunąłem się bliżej i dostrzegłem rurę, zakreślającą półkole od okna do wody. Widać ją było na przestrzeni jakich czterech stóp, była objętości dwóch ludzi conajmniej. Chciałem podpłynąć, gdy nagle oczom moim ukazało się coś, co przyśpieszyło tętno mego serca.

Małe czółno stało wpoprzek rury, wystając po za nią z jednej strony; nastawiłem ucha: zdało mi się, że dolatuje mnie lekki szelest, wywołany poruszaniem się człowieka.

Kto mógł być w tem czółnie? Komu Michał powierzył straż nad Jakóbową drabiną? Spał-li ten szyldwach, czy też czuwał? Namacałem rękojeść myśliwskiego noża i szukałem ziemi nogami.

Ku mojej wielkiej radości dotknąłem gruntu stałego — to podwaliny zamku wystawały o kilka cali, tworząc jakby malutką platformę.

Na tej platformie stanąłem, mając wody po łopatki. Potem nachyliłem się, przenikając ciemności, starałem się zajrzeć pod rurę, tam, gdzie wyginając się w półkole, wystawała nad wodę.

Wtedy dopiero dostrzegłem człowieka, leżącego na dnie czółna, przy nim złożony był rewolwer: lufa lśniła wśród ciemności. Człowiek, będący tu oczywiście na straży, ani się poruszył. Nasłuchiwałem. Doleciał mnie oddech monotonny, chrapliwy. Spał.

Ukląkłem na wystającem podmurowaniu i ześlizgiwałem się pod rurę, aż wreszcie głowa moja znalazła się zaledwie o dwie stopy ponad jego głową.

Był to drab olbrzymi; od pierwszego rzutu oka poznałem w nim Maksa Holf, brata Jana. Wydobyłem nóż z za pasa.

Żadnego z czynów mojego życia tak się nie wstydzę, jak tego, którym w owej chwili dokonał, bo po raz pierwszy i ostatni zaczajałem się na człowieka śpiącego, a wobec sumienia nie rozgrzeszają mnie towarzyszące temu okoliczności, albowiem nigdy się na to nie zgodzę, aby cel uświęcał środki i upoważniał do podstępu.

Lecz w owej chwili nie wahałem się. Czyż mogłem zresztą? Czyż nie chodziło tu o życie króla?

Stanąłem przy czółnie, przytwierdzonem do ściany skalnej, leżało na wodzie nieruchomo. Powstrzymując oddech, upatrywałem, gdzieby nóż wepchnąć i podniosłem rękę. Olbrzym poruszył się, oczy otworzył, roztwierał je coraz szerzej, patrzał na mnie błędnie i szukał broni. Pchnąłem go nożem. W chwili tej właśnie z przeciwnego wybrzeża doleciała mnie zwrotka miłosnej pieśni.

Pozostawiając trupa w czółnie, skierowałem się ku Jakóbowej drabinie. Czas naglił.

Kto wie, czy nie zbliżała się już chwila zluzowania warty. Widok trupa wzniecilby alarm. Nachyliłem się nad rurą i przyjrzałem jej się bacznie od dołu do góry, to jest od miejsca, w którem dotykała wody, aż do części górnej. wchodzącej w okno. Najmniejszej szczeliny, żadnego spojenia.

Ukląkłem, aby się lepiej przypatrzeć. Tchu mi zabrakło, bo przy samym oknie, tam, gdzie sądziłem, że rura jest zamórowana, ujrzałem pasek światła.

To światło mogło jedynie wychodzić z celi króla.

Uwiesiłem się oburącz na rurze i próbowałem ją zachwiać. Szpara zwiększyła się nieznacznie, zaniechałem dalszej próby. Wiedziałem już com chciał się dowiedzieć, a mianowicie, że rura nie była wmurowana w okno.

Do uszu mych doleciał głos ostry.

— A zatem sire, — mówił — skoro Wasza Królewska Mość ma już dosyć mojego towarzystwa, pozostawię ją w spokoju, przed odejściem jednak muszę przytwierdzić te małe ozdoby.

Był to Dethard. Poznawałem go po akcencie angielskim.

— A może Wasza Królewska Mość pragnie wyrazić jakie życzenie przed mojem odejściem? — pytał.

Król się odezwał, tak, to był głos jego — osłabiony, głuchy, jakże niepodobny do głosu tak wesoło rozbrzmiewającego po lesie Zenda..

— Niechże się już raz mój brat nademną zlituje — mówił nieszczęśliwy. — Ja tu dogory wam powoli, a umrzeć mi nie dają.

— Książę nie życzy sobie wcale śmierci Waszej Królewskiej Mości — odparł Dethard urągliwie. — A gdyby zechciał kiedy Waszą Królewską Mość zgładzić oto droga, którą wyprawi ją do nieba.

Król odparł:

— Jestem w jego mocy. Ale teraz prosiłbym cię, mój panie, abyś mnie, jeśli się to rozkazom księcia nie sprzeciwia, od swego towarzystwa uwolnił.

— Życzę Waszej Królewskiej Mości snów o niebie — rzekł ten nędznik.

Światło znikło, usłyszałem zgrzyt kajdan i klucza, obracanego w zamku, a potem do uszu moich doleciały tłumione łkania, król płakał, myśląc, że go nikt nie słyszy.

(C. d. n.)